Nr. 349. We Lwowie — Wtorek dnia 17. Grudnia 1895. **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	z prowincyi	zagranicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Deputacya pseudoruska

we Wiedniu.

Lwów d. 16. grudnia.

Napróżno *Diło* miota się na nas, żeśmy deputacyę wiadomą nazwali „pseudoruską", fakta przemawiają za nami. *Hałyczanyn* powiada, że pojechali Russkije i „narodowcy" zaś dr. Iwan Franko dowodzi w *Kurj. lwow.*, jeszcze ciągle w języku polskim wydawanym, że „przywódcy deputacyi mylnego trzymają się sposobu, przedstawiając krzywdy doznane podczas wyborów jako specyalnie wymierzone na ruskość. Krzywd doznało w ogóle włościaństwo, lud wiejski i i miasteczkowy bez względu na narodowość."

A że cała historya ostatecznie pokierowaną została nie jako sprawa ruska, ale jako sprawa p. Romańczuka, i jak myśmy twierdzili, tego dowody złożył właśnie sam p. Romańczuk. Przedewszystkiem nie jest to deputacya do cesarza, — deputacya wyprawiona istotnie do cesarza, nie mogłaby udawać się (choć w części) z wiedeńskiego dworca wprost na zebranie antysemitów dla uczczenia dr. Luegera, którego wybór na burmistrza cesarz odrzucił. Deputacya, wysłana do cesarza, nie mogła tem bardziej brać udziału w zgromadzeniu socyalistów, i to pod przewodem Nowakowskiego, który jest deputowanym, nie mogła na zebraniu socyalistów zabierać głosu, jak to uczyniła, nie mogła wplątywać się w awantury z policyą.

Honor i znamię deputacyi usiłowali widocznie ocalić pp. dr. Oleśnicki, dr. Korol i p. Nahirny, skoro nie poszli za p. Romańczukiem na zebranie antysemitów w restauracyi Gschwandtnera — ale poszedł p. Romańczuk i pociągnął za sobą ks. Ozarkiewicza i innych księży. P. Romańczuk oświadczył w swojej *Batkiwszczynie*, że pozostała już tylko ostatnia apelacya — do cesarza. Toż samo *Diło* pisało o pożegnaniu deputacyi na dworcu lwowskim w te słowa: „Dłużej cierpieć i milczeć niepodobna, i byłoby to nie do przebaczenia, więc też cały lud z jednej duszy zawołał: Do Najj. Pana! On nie ścierpi naszej krzywdy!" To wszystko nieprawda, przynajmniej co do p. Romańczuka. Organ dr. Luegera *Deutsches Volksblatt* z d. 14. bm. donosi bowiem o mowie Romańczuka w restauracyi Gschwandtnera: „Mowca, skreśliwszy następnie smutne stosunki polityczne w Galicyi, zwłaszcza nadużycia przy wyborach, przyczem zebranie wybuchało z najgłębszem oburzeniem z powodu kneblowania woli ludu, oświadczył w końcu, że jedynym ratunkiem wszystkich partyj ludowych w Austryi jest zwarcie się ich ściśle, i wyrażeniem nadziei zwycięstwa partyi ludowej, zakończył wywody." Cesarza już to p. Romańczuk całkiem pominął — zrezygnował z apelacyi do cesarza. Juścić co innego wypadało mu pisać chłopom ruskim, a co innego mówić na zebraniu luegerowskiem. Taka to „pryncypialna" polityka p. Romańczuka.

Deputacya wyprawiona do cesarza, gdyby nią była istotnie, nie mogła wnosić toastów na cześć dr. Luegera, jak to, wedle *Deutsches Volksblatt*, uczynił u Gschwandtnera najpierw wybrany przewódzca deputacyi ks. Ozarkiewicz, a następnie dla lepszej dobitności ks. Hlibowicki.

I zaszedł u Gschwandtnera jeszcze jeden, ale nie jedyny charakterystyczny wypadek. Mianowicie w mowie swojej zaznaczył wśród oklasków dr. Lueger, że niejaki p. Bellada złożył 50 złr. na ułatwienie Rusinom pobytu a p. Bellada zaraz dodał: „I 50 złr. także na fundusz wyborczy". Z pomiędzy członków deputacyi nikt nie zaprotestował przeciw tej jawnej jałmużnie — snać nie była to deputacya ruska, tylko deputacya żebraków.

Okoliczność, iż żaden z posłów antysemickich nie przybył na dworzec kolei Północnej celem powitania deputacyi ruskiej, jakkolwiek dr. Lueger z góry, jak świadczy *Deutsches Volksblatt*, wziął ją w swoją opiekę, była pewnego rodzaju lekceważeniem gości. Ale niczem jeszcze to lekceważenie wobec policzków, jakie deputacya otrzymywała u Gschwandtnera.

Jednym z takich policzków było przybycie na zebranie członków stowarzyszenia studentów rumuńskich „Romania junea", wrogów wszelkiego rusinizmu, których przewodniczący zebrania dr. Psenner taksamo powitał, jak członków deputacyi ruskiej. Dalej, pierwszy mowca, dep. Msgr. Scheicher, witając Rusinów, bił właściwie tylko na hr. Badeniego i oświadczył między innemi: „Hr. Badeni mógł sobie szturmem zdobyć serca Wiedeńczyków i Austryi chrześcijańskiej, gdyby Wiedniowi dał był burmistrza, jakiego oni chcieli". (Huczne oklaski, powiewania chustkami i wołania: Hoch Lueger!). Co to znaczy? Oto: My Wiedeńczycy i Austryacy chrześcijańscy nie bylibyśmy was Rusinów na próg nasz wpuścili, gdyby hr. Badeni był zatwierdził wybór dr. Luegera na burmistrza. Obecnie używamy was tylko do demonstracyi przeciw Badeniemu.

Tosamo otwarcie powiedział też w swojej przemowie dr. Lueger: „Wojujemy z byłym namiestnikiem Galicyi a teraźniejszym ministrem prezydentem hr. Badenim. Przeprowadzimy tę wojnę z determinacyą, i przyrzekamy wam, że także o biednych chłopach galicyjskich pamiętać będziemy, skoro zwyciężymy." I zaraz potem wspomniał dr. Lueger o owej jałmużnie p. Bellady.

Wszelako nietylko przez antysemitów Luegera została deputacya ruska powitaną u Gschwandtnera, ale także przez p. Polzhofera w imieniu stronnictwa narodowo niemieckiego, a więc przez najzaciętszego wroga Słowian w ogóle a zwłaszcza austryackich, który na czele swego programu wypisał: „Walka ze Słowianami, przeciw słowianizmowi!" Co powiedzą Czesi? Czesi już nawet mówią przez *Narodni Listy* z pogardą o p. Romańczuku i jemu podobnych. Ale właśnie po przemowie p. Polzhofera, zabrał po raz wtóry głos ksiądz Ozarkiewicz, aby oświadczyć: „Spodziewam się, że następstwem dzisiejszego spotkania będzie ściślejsza jeszcze łączność na polu czynności politycznej."

W *Deutsches Volksblatt* chełpi się dr. Lueger, że to on wystąpieniem swojem w Izbie posłów wymógł na hr. Badenim przyjęcie deputacyi ruskiej. To już iście luegerowska blaga. Już w telegramach wzmiankowany artykuł *Fremdenblattu* dowodził przecie, że przyjęcie deputacyi ruskiej było od początku na wypadek jej przybycia przez rząd i cesarza postanowione.

O deputacyi ruskiej we Wiedniu telegrafują: Wczoraj w niedzielę 15. bm. pp. Okuniewski, Rożankowski i Dawydiak, udali się do hr. Badeniego, aby wyrobił im przyjęcie u cesarza. Ten kazał sobie przedłożyć memorandum dla cesarza przeznaczone, które kończy się następującemi prośbami: 1) cesarz zechce wydelegować nadzwyczajnego, wolnego od rasowych i innych uprzedzeń komisarza rządowego, opatrzonego pełnomocnictwem dla zbadania i stwierdzenia przytoczonych w memorandum zarzutów co do mięszania się władz politycznych w sprawy wyborów; 2) zechce po sprawdzeniu rozwiązać Sejm i 3) rozkazać, aby przy nowych wyborach legalnie się te władze zachowały. Hr. Badeni przesłał zaraz memorandum do kancelaryi gabinetowej cesarza, a w poniedziałek zostanie zwrócone delegatom do podpisu i wręczenia monarsze o godz. 10. przedpołudniem. Delegaci powyżsi prosili hr. Badeniego, aby dopuszczono do cesarza na posłuchanie 10 członków deputacyi, ale min. prezydent oświadczył, iż zezwala na 6, a mianowicie: wybitniejszych księży, Ozarkiewicza i Tanockiego, oraz chłopów Nowakowskiego i Grędziałę a także Rożankowskiego i Okuniewskiego z inteligencyi.

Następnie wypytywał się Badeni co do treści mowy, którą delegaci wypowiedzą do cesarza i oświadczył, iż sam pójdzie z delegatami do Burgu, ale że zabrania deputacyi tłumnego pochodu przez miasto, ze względu na ruch uliczny, czegoby zresztą i policya nie dozwoliła. Na zapytanie delegatów, czy członkowie deputacyi mogą pojedyńczo i grupami przejść ulicami i zgromadzić się na wewnętrznym placu w Burgu, odpowiedział, iż ani od niego, ani do policyi to nie zależy, lecz jest rzeczą straży pałacowej. Okuniewski, Dawydiak i Rożankowski, udali się od hr. Badeniego do hotelu Rabla i zdali tam sprawę z tej narady oczekującej tam na nich deputacyi. Po wysłuchaniu tego sprawozdania miano liczne mowy, a po spożyciu obiadu w hotelu, chłopi pod przewodnictwem członków stowarzyszenia „Sicz" udali się obejrzeć miasto. Popołudniu cała deputacya zebrała się na placu przed ratuszem i tłumnie udała się do prateru, gdzie pozostała do g. 7. wieczorem. O g. 8. w restauracyi zwanej magistracką, odbyła się zabawa. Część deputacyi ruskiej, z Nowakowskim na czele, była w niedzielę także na zgromadzeniu robotników u Schwendera. Zgromadzenie liczyło do 3000 uczestników. Referent dr. Adler żądał rozwiązania parlamentu i oktrojowania reformy wyborczej według przedłożenia Taaffego. Adler żądał także dla robotników rolnych prawa głosowania. Chłop Mekiełyta w języku ruskim wygłosił krótkie przemówienie o współdziałaniu włościan z robotnikami, którego naturalnie nikt nie zrozumiał. Po zgromadzeniu przyszło na ulicy do starcia z policyą, przyczem przedsięwzięto liczne aresztowania.

Nowe ministerstwo.

Wiedeń d. 15 grudnia.

Jak wiadomo, ma zostać już rychło, może w czasie zbliżających się feryj świątecznych Rady państwa, nowe ministerstwo w Austryi. Ministerstwu temu ma być oddany zarząd kolejami państwowymi, a zatem będzie to w pierwszej chwili ministerstwo dróg żelaznych, choć prawdopodobnie zmieni się ono z czasem na ministerstwo komunikacyj. Prace przygotowawcze dobiegają już do końca i nawet znanem jest nazwisko przyszłego pierwszego ministra kolei austryackich. Będzie nim najprawdopodobniej wiceszef generalnego sztabu, feldmarszałek-lejtnant Guttenberg. Wszystko to są rzeczy znane już od dni kilku publiczności, bo prasa o nich szeroko rozprawiała i rząd nie trzymał je w tajemnicy.

Nieznanym jest tylko sposób, w jaki nowe ministerstwo powstanie i to jest kwestya wielce zajmująca i rząd i Radę państwa i wszystkich obywateli. Wszystkich słusznie zajmuje pytanie, czy nowe ministerstwo powołane zostanie do życia na mocy rozporządzenia cesarskiego, czy też na mocy ustawy, uchwalonej przez Radę państwa. Odpowiedź na to pytanie powinnaby zawierać konstytucya państwowa, ale austryacka zawiera niestety w tym względzie postanowienia niejasne i nawet z sobą sprzeczne. Nie ma tam ograniczonej liczby ministerstw, a że ustawa o wykonywaniu władzy rządowej przyznaje cesarzowi prawo mianowania i dymisyowania ministrów, wynika więc z tego, że koronie przysługa prawo między tylu ministrów podzielić władzę wykonawczą, między ilu się jej podoba. Z drugiej strony jednak ustawodawstwo o podstawach i zasadach ustroju władz sądowych i administracyjnych należy do Rady państwa — zdawałoby się zatem, że bez jej zezwolenia żadna zmiana w organizmie wykonawczym zajść nie może. Konstytucya tedy nie daje stanowczej odpowiedzi, jakim sposobem p. Guttenberg dojdzie do władzy.

Przypatrzmyż się, jak sobie dawniej radzono w podobnych okolicznościach. Era konstytucyjna zaczęła się w Austryi 26 lutego 1861. W dwa miesiące później *Dziennik praw państwa* ogłosił rozporządzenie, określające agendy ministerstwa handlu i gospodarstwa społecznego. Powołanie ministerstwa tego do życia nastąpiło w postanowieniu cesarskiem z 10 kwietnia 1861.

Tak samo rzecz się miała z ministerstwem marynarki. Agendy jego określiło postanowienie cesarskie z d. 30 sierpnia 1862, powołało zaś je do życia również postanowienie cesarza, a to z d. 20 listopada tegoż roku. Tak samo powstało na mocy rozporządzenia z marca 1867 ministerstwo spraw wewnętrznych, które wstąpiło w miejsce dawniejszego ministerstwa stanu. Tu zaszła tylko ta drobna różnica, że opublikowane rozporządzenie powoływało się nie na postanowienie cesarskie, ale na pismo odręczne cesarza.

W czasie tych wszystkich zdarzeń nie obowiązywały jednak jeszcze zasadnicze ustawy grudniowe z r. 1867. Ale i od czasu wejścia ich w życie nic się w praktyce tworzenia ministerstw nie zmieniło. I tak: zakres działania ministerstwa obrony krajowej określiło postanowienie cesarskie z d. 10 stycznia 1868.

Tak samo hr. Potockiego, pierwszego ministra rolnictwa, mianował cesarz d. 30 grudnia 1867, poruczył mu zakres działania w postanowieniu z d. 11 stycznia 1868, a publikacya nastąpiła w rozporządzeniu z d. 29 stycznia 1868. Podobnie nakoniec utworzył w r. 1867 cesarz ministerstwo oświaty, i ani w tym wypadku, ani w poprzednich, ani nawet w późniejszych, kiedy zakres działania różnych ministerstw ścieśniano lub rozszerzano, nigdy Rada państwa w takich sprawach nie uchwaliła żadnej ustawy. Rozumie się samo przez się, że praktyka zupełnie nie przesądza kwestyi, jak się rzeczy powinnyby właściwie mieć w tej mierze, gdyby przystąpiono do stanowczej interpretacyi niejasnej w tym punkcie konstytucyi.

Ale gdyby nawet definitywnie odjęto Radzie państwa prawo zabierania głosu w sprawie stwarzania ministerstw i określania ich działalności, to i tak co do zamierzonego ministerstwa dróg żelaznych Rada państwa koniecznie będzie musiała powziąć uchwałę, t. j. raczej wydać ustawę. Artykuł 2. bowiem ustawy finansowej wyraźnie stanowi, że ministrom austryackim wolno kredytów, uchwalonych przez Radę państwa, używać tylko na te cele, na które ich żądano i tylko ten minister ma prawa korzystać z nich, którego Rada państwa wskazała. Jeżeliby więc powstało podczas świąt nowe jakieś ministerstwo, a budżet uchwalono obecny, to stałby się musiało, że kwot, uchwalonych przez Radę państwa na cele kolejowe, nie mógłby wydać ani minister handlu, bo temu już koleje nie będą podlegały, ani minister dróg żelaznych, bo Rada państwa, choć zezwoliła na wydatki na koleje, nie pozwoliła jednak p. Guttenbergowi czynić je, jeno dr. Glanzowi. Cała zatem działalność państwa na polu kolejnictwa byłaby wstrzymaną, bo, jak jeszcze raz powtarzamy, austryacka ustawa finansowa wyraźnie zabrania rządowi tak zwanego *revirement* w budżecie. Będzie tej trudności rząd musiał jakoś zaradzić.

Chcieć cały budżet, przerobiony już w komisyi, przestawić tak, aby kredyty, przyznane ministerstwu handlu, rozdzielić cyfrowo między nie i nowo powstające ministerstwo dróg żelaznych toby trzeba się podjąć mozolnej, a przedewszystkiem długiej pracy. Rząd prawdopodobnie nie chwyci się tego środka, a pójdzie krótszą i wygodniejszą drogą. Przedłoży zapewne Radzie państwa ustawę, mocą której tylko kwoty w rubrykach na centralne, ogólne wydatki zostaną rozdzielone, co do reszty zaś otrzyma nowy minister prawo asygnowania pieniędzy z kasy ministerstwa handlu.

Tak czy owak wybrnie rząd z wspomnianej trudności, w każdym razie będzie musiał wezwać pomocy Rady państwa, która chociaż nie bezpośrednio, a tylko drogą uboczną, ale zawsze w sprawie kreowania nowego ministerstwa głos zabrać będzie musiała.

Z kroniki warszawskiej.

(Demolacya szpitalu Dzieciątka Jezus. Brak uczciwości. Sprawki makarowskie. Nadużycie djejateli)

Z listów warszawskiego korespondenta *Dziennika Poznańskiego* wyjmujemy wiązankę wiadomości:

Wiadomo już z gazet warszawskich, że szpital Dzieciątka Jezus ma być zburzonym. Na ogromnem terytoryum szpitalnem, mającem prawie 6 morgów gruntu, ma stanąć nowa dzielnica miasta, a na folwarku św. Krzyskim, zabranym w 1864 księżom Misyonarzom, nowy, postępowy szpital. Grunta zabiera kompania francuska, której przedstawicielem, a raczej ajentem, jest niejaki Devars, twórca chodników betonowych w Petersburgu i Warszawie. Miasto dostaje od kompanii 1,475.000 rubli i pieniądze te zostawia do rozporządzenia rady Dobroczynności publicznej, aby sobie za nie zbudowała nowy szpital. Dnia 6. października kompanii jeszcze nie było, chociaż dnia 13. miała ona już wnieść pierwsze zaliczenie, przedtem zaś jeszcze podpisać kontrakt. Devars pieniądze znalazł i podobno złożył, ale strony drugiej, do prawnego działania z miastem uzdolnionej, w przeszłym tygodniu jeszcze nie było. Przypuszczając, że się wreszcie znajdzie, sprawę trzeba będzie uważać za rozwiązaną po myśli Hurki, który właśnie żarliwie ową nieistniejącą kompanią popierał i wyrobił jej w ministerstwie spraw wewnętrznych tak wielkie uznanie, że, gdy za nowego jenerał gubernatora zjawił się projekt usunięcia kompanii, już jej wzruszyć nie było podobna.

W początku wiosny br. nadesłał hr.

78

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ DRUGA

(Ciąg dalszy.)

On potarł ręką czoło, wstał i zatoczył się znów o ścianę.

— Chodź, chodź, — prosiła, wciągając futro na siebie.

— Idę, — odpowiedział i posłusznie wyszedł za nią w ogród.

Przed bramą zatrzymał się.

— Czy chcesz może jechać już do domu? — spytała przestraszona.

— Tak jest, chcę już jechać do domu, — odpowiedział.

Było coś jednotonnego, automatycznego w jego sposobie mówienia, co ją trwożyło, dlatego nie nalegała na niego, by został.

— Ach cudowna była dziś chwila! — szepnęła tylko, przytulając jego rękę do swej twarzy.

— Tak, była cudowna — odpowiedział, odwrócił się i chwiejnym krokiem znikł w ciemności...

Przed stajniami jeszcze raz usłyszała jego głos. Potem zadzwoniły dzwonki, a potem ucichło.

Gdy stara Minna otwierała swej pani, zobaczyła parę w zachwycie jaśniejących oczu i na pół odchylone usta, uśmiechające się w błogiem upojeniu.

— No, chwała Bogu! — zawołała, — teraz już znowu wszystko w porządku.

Felicya niemo przemknęła koło niej i zamknęła się w swoim pokoju.

O świątecznym pakiecie nie pamiętano już owego wieczora.

X.

Helenka nie wykończyła jeszcze wszystkich swoich robótek, lubo wigilia była już tuż za drzwiami.

Dla matki przygotowała okładkę do książki do nabożeństwa, z malowanymi własnoręcznie emblematami; dla babki wyszyła dywanik pod stół, a dla Elli kołnierzyk z giupiurowych koronek. Wszystko to leżało gotowe w najwyższej szufladzie, tam, gdzie przechowywała zwykle swe tajemnice; — teraz zaś nocami pracowała nad teczką na listy, która obok innych fachów i notatników, miał mieścić w sobie i ramkę na fotografie. Ramka ta miała być ozdobioną malowidłem, przedstawiającem kotwicę, okoloną wrzosem i pierwiosnkami; wzlatujące po obu stronach aniołki, miały tę kotwicę wydobywać na sosnowych girlandach, z głębiny.

Nikt nie wiedział o tem dziele, nikt też nie domyślał się łez, które nocną porą spływały na nią.

Teczkę tę na listy miał otrzymać Gustaw jako anonim, a ramka była przeznaczoną na fotografię Felicyi Kletringk.

Helena nie zdawała sobie sprawy z piekielnej złośliwości tego pomysłu, ona wiedziała tylko to jedno: że Gustaw kocha Felicyę... że powinien mieć nadzieję.

Ona sama zaś chciała milcząc zrezygnować, może przejść znowu na katolicyzm i wstąpić do klasztoru, może jako dozorczyni chorych, nabawić się jakiej zakaźnej choroby i umrzeć. Na Jawie znajduje się stały szpital morowy, w Nowym Orlanie grasowała żółta febra, a w Indyach wschodnich nigdy nie wygasała cholera. Sposobności do obrania sobie rodzaju śmierci znajdzie dość.

Myśli o dozorowaniu chorych nie mogła zachować dla siebie i nieszczęściem macocha ją w niej utwierdzała. Zaczęła odtąd nosić czarną suknię, białe wykładane kołnierzyki i mankietki na wzór angielskich i potajemnie żegnała siebie i Ellę krzyżem świętym.

Babka, która te objawy śledziła z niepokojem, a zaufania dziecka odzyskać nie mogła, poskarżyła się pewnej niedzieli w zakrystyi przed pastorem Brenekenbergiem ze swych kłopotów.

Stary okazał się rozsądnym człowiekiem. Pogłaskawszy się z uśmiechem po tłustym podbródku, odezwał się temi słowy:

— Nie róbcie sobie nic z tego, łaskawa pani. Jest to tak zwany czas przejściowy u młodych panienek... U jednych wcześniej, u drugich później, pobożność zwykła przybierać ogromne rozmiary... Nie ma jednej, którаby wówczas nie nosiła się z zamiarem wstąpienia do klasztoru... W tem ja nic poradzić nie umiem... Należy tylko cierpliwie przeczekać to przejście... Co się zaś tyczy żegnania... Boże drogi... wszak ona właściwie jest katoliczką... i to zatraci niebawem, gdy przyjdzie stosowna pora. Tylko bądźcie cierpliwi i nie sprzeciwiajcie się jej w niczem.

Staruszka uspokoiła się, ale Helena nie ustawała w swych dziwactwach, miała podkrążone oczy i patrzyła w księżyc.

Łacno można ją było wziąć za chorą, gdyby właśnie postać jej w ostatnich czasach nie uległa była korzystnej zmianie. Ciemne oczy nabrały blasku, karminowe usta tchnęły wiśnianą świeżością, urosła jak topola i znacznie nabrała tuszy; chudość jej ramion znikła, a tem samem ruchy jej nabrały wytworności. Twarzyczka jej tylko często przybierała posępny wyraz i cień smutku około ust występował z każdym dniem wyraźniej.

Co trawiło ją niemal bardziej od żalu nad zdradzoną miłością, to był na pół dojrzały plan, przed wykonaniem którego truchlała, bo nie czuła się dość na siłach.

Chciała uciec. Bez pozwolenia, bez pożegnania, uciec... do opiekuna... na służbę... wszystko jedno gdzie... byle tylko precz z tego powietrza, którem on oddychał!

Myśl ta nurtowała w niej już od dawna. Z początku bawiła się nią jak zabawką, którą można cisnąć w kąt, ażeby przy sposobnej chwili znowu ją stamtąd wydobyć. Znajdowała w tem słodką zemstę za wszystkie krzywdy, które od niego doznała. Później, gdy żaden promyk nadziei już się nie chciał ukazać, gdy do całego smutku przyłączyło się i owe piekące uczucie, którego po imieniu nazwać nie umiała, a które zawsze się zjawiało, gdy obraz pani Felicyi zamajaczył przed jej oczyma, wtedy zabawka przemieniała się w poważną grę.

W owej strasznej godzinie na wyspie druhów uczuła w sobie po raz pierwszy prawdziwą odwagę wykonania śmiałego zamiaru... Później energia ta znowu znikła, robiąc miejsce dręczącemu znieczuleniu... Odtąd stopniowała się i opadała, stosownie do chwili, stawała się szyderskiem uczuciem tryumfu, to znowu zamierała w bezsilnem niedowierzaniu we własne siły.

Dopiero około świąt Bożego Narodzenia, niszcząca ta walka przycichła w jej duszy. Bo znalazła się przyczyna zwłoki.

Spokój świąteczny nie powinien zostać zakłóconym. Winną to była temu domowi, który wszystko w sobie mieścił, co kochała na ziemi. Dlatego też pilnie pracowała nad swymi podarkami, które w każdym ściegu kryły w sobie tajemne pożegnanie, przebaczenie i prośbę o przebaczenie.

I wśród tej pracy zwolna rozpływała się i jej gorycz. A im bardziej zbliżał się czas świąteczny, tem bardziej zanikała w niej chęć ucieczki i oburzenie.

Na dzień przed wigilią malowidło na ramce teczki mogła uważać za skończone; ostatni aniołek wypadł nieco za blado wprawdzie, natomiast girlandy udały się znakomicie. Pozostały jeszcze tylko dwie trudności do pokonania: wyjąć niespostrzeżenie z albumu fotografię pani Felicyi i oddać paczkę na pocztę. Nie mogła przenieść na sobie, by zwierzyć się któremu ze służących.

Im łatwiej udało się jej zwalczyć pierwszą trudność, tem mniej wykonalną okazała się druga. Oddać paczkę na poczcie w Wengern, było niebezpiecznem przedsięwzięciem, — jakże łatwo mógł Gustaw dowiedzieć się od ekspedytora, kto był jej nadawcą! Teraz jednak przy północnym wichrze i śnieżnej zawierusze, odważyć się na dwumilowy marsz do Münsterberga, było nawet dla tak przedsiębiorczego ducha, jak Heleny, za wiele. Tylko jakaś sposobność, z którejby można okolicznościowo skorzystać, mogła przynieść jej pomoc.

Zwolna zaczynało się w niej poruszać i sumienie. Umysł jej miękł coraz bardziej, im bliższymi były święta. Rozmaite nadzieje przepełniały jej duszę, owładnęła nią niepohamowana tęsknota za miłością i przebaczeniem.... A nie było to jej zwyczajem, profanować święte godziny czynem brzydkiej zemsty.

Upragniona sposobność, na drugi dzień przedpołudniem, została jej, jak to mówią, wprost podana na talerzu.

Babka, która urządzała stoły dla czeladzi, zauważyła, iż za mało ma orzechów i pierniczków. Liczba fartuszków i wełnianych pończoch okazała się również zbyt skąpo wymierzoną.

— Trudno dziś w taką zawieję i psa wypędzić na ulicę, — odezwała się zakłopotana, — ale gdyby się ktoś taki znalazł, któryby zechciał pojechać do Hofmana do Münsterberga po te sprawunki, ten zaskarbiłby sobie łaskę Pana Jezusa na wieki.

Z silnie bijącem sercem ofiarowała się Hela przedsięwzięcia tej podróży.

— Mój aniołek zawsze jest gotów, gdzie idzie o czyjeś dobro, — rzekła babka, głaszcząc ją po twarzy, która pod ciężarem niezasłużonej pochwały paliła się ze wstydu. Ale jeżeli weźmiesz kryte sanie, sądzę, że się nie przeziębisz.

Była to wyraźna wskazówka losu. Tak miało być. Tak musiało być. Helena zbliżyła się do albumu, w którem najnowsza fotografia Felicyi znalazła swe miejsce tej jesieni — śmiałym ruchem wyciągnęła ją i skryła do kieszeni.

Poczem wyruszyła w drogę.

Kurzawa śnieżna była tak gęsta, że okna karety zdawały się być zasłoniętemi przez białe chusty. Drobne igiełki mrozu uderzały tak ciężko o szyby, jak gdyby ktoś ogromnemi łopatami rozrzucał biały piasek w około. Ze złowrogiem wyciem huczał wicher w szczelinach okien, których ramy wkrótce napełniły się jakby pudrem.

(C. d. n.)

Szuwałow magistratowi warszawskiemu akta sprawy o koncesyę, z zaleceniem takiego rozwiązania, przy którem miasto wziąć na siebie miało i rozsprzedanie gruntów i zyski na takiej rozsprzedaży po nad ową sumę kosztów nowego szpitala. Gdy już sprawa tak stanęła, że koncesyę można było uważać za zagrożoną, Devars wyjednał sobie audyencyę u hr. Szuwałowa i na niej poodsłaniał takie fakta dokonane i w sferach tak wysokich, że jenerał-gubernator, nie chcąc wywoływać nowej Panamy, powrócił na drogę utorowaną przez Hurkę i zaniechał projektu korzystnego dla miasta. Przy uczciwości korzyść byłaby niezawodną. Dla ustanowienia szacunku 1,475.000 policzono łokieć gruntu po 8 rubli, gdy tymczasem fronty od ulicy Marszałkowskiej warte są po 25 rubli, a od św. Krzyskiej i placu Wareckiego po 12. Hurko popierając projekt wzniesienia nowej dzielnicy przez kompanię francuską, mógł ulegać rozmaitym względom, mógł nawet doznawać zadowolenia z tej nowej jakby „alliance franco-russe"; ale mu przedewszystkiem chodziło o zburzenie szpitala, jako gniazda tradycyi polskiej. W odezwie do ministra w roku 1894 wyraźnie to powiedział, przytaczając na poparcie swej tezy: urok postaci księdza Baudouina dla ludu warszawskiego, rolę, jaką szpital odegrał w roku 1831, rewolucyjne w nim knowania w roku 1863, a co gorsza, leczenie i ukrywanie powstańców. Nawet w murach polskość ścigać potrzeba — naucza katechizm rządu rosyjskiego stosowany przez Hurkę.

Makarowa już niema na kolei wiedeńskiej, ale zaszczytem jeszcze dla niego jest to, że po wszystkich łotrowstwach, których się dopuścił, nie jemu dano dymisyę, ale on o dymisyę poprosił. Stało się to dzięki plecom, jakie znalazł w dyrektorze rządowym Rydzewskim, który nie mogąc już ocalić samego Makarowa, wpadł na oryginalny pomysł ocalenia jego honoru. Gdy łapówki brane przez kontrolera z cyniczną jawnością, składane bądź u dwóch jego przyjaciółek w Warszawie, bądź osobiście, stały się już tak głośnemi, że o nich wiedzieli nawet woźni, urzędnik wydziału kontroli II. p. Winawer, wyzywającą, grubiańską postawą Makarowa zagrzany, pozbierał dowody i w podaniu do rady zarządzającej odsłonił opryszka. Rada nakazała śledztwo i komisyę właściwą złożyła z osób w poprzednim już liście wymienionych.

Ostatecznie sprawki makarowowskie wyszły na jaw. Niegodziwiec urządzał formalne licytacye na urzędy, tak np. za posadę zawiadowcy w Pniewie podbił cenę do 1000 rubli. Brał pieniądze i odważał się nawet kwitować; brał od razu i wyłudzał częściowo, jak się udało. Taką metodą od niejakiego Mroczkowskiego urzędnika kolei, za wyrobienie mu wyższej posady w ekspedycyi warszawskiej, wybrał różnemi czasy przeszło 600 rubli. Mroczkowski, gdy go już awans minął, upomniał się o pieniądze: Makarow zrobił mu pierwszą burdę, druga, dnia 9. bm. na peronie kolejowym, wydarzyła się już wtedy, kiedy Mroczkowski złożył był zeznanie w komisyi śledczej. Dowiedziawszy się o tem Makarow zelżył swego pacyenta w sposób już w przeszłym liście opisany. Awantura ta zaszkodziła kontrolorowi już ostatecznie: utracił kredyt u Rydzewskiego, który gorzkie protegowanemu swemu czynił wymówki, a nie widząc możności utrzymania go na kolei po zajściu, którego świadkami byli pracujący na dworcu mularze — kazał mu się podać do dymisyi.

I pomocnik Rydzewskiego djejatel Daragan, innego już nie widział wyjścia. Przedtem sam Makarow próbował zmiękczyć Mroczkowskiego, którego zeznanie najsrożej go obciążało. Skrzywdzony skłaniał się już do odwołania, ale pod warunkiem wystawienia weksli na wyłudzone pieniądze; Makarow poddać się warunkowi temu nie chciał i zgoda się rozchwiała. Gdy już żadnego nie widział ratunku, usłuchał Rydzewskiego i Daragana i wniósł do rady zarządzającej podanie, że gdy sam widzi, iż wskutek ostatniego zajścia i opinii, jaką o nim powziął dyrektor, dłużej na kolei służyć nie może, uprasza przeto o — 28-dniowy urlop, a potem o dymisyę; chciał jeszcze złapać jednomiesięczną pensyę. Dano mu urlop, ale tylko na dni 14, a po urlopie dymisyę; już ją teraz niegodziwiec ma. Rada zarządzająca, niestety, poprzestała na takiem załatwieniu sprawy przez Rydzewskiego, jak gdyby wyczerpanie zupełne śledztwa i wydalenie wskutek wykrycia czynów dla kolei szkodliwych i niemoralnych nie było wskazanem przez własny interes, godność i wreszcie uczucie moralne, którego przecież zupełnie z życia wypędzać niepodobna.

Organizacya handlowa

galicyjskiej produkcyi naftowej

Lwów d. 16. grudnia

Pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, jako prezesa galicyjskiego towarzystwa naftowego, obraduje od wczoraj w hotelu Georgea bardzo liczny zjazd galicyjskich producentów naftowych nad utworzeniem związku obronnego przeciwko konkurencyi amerykańskiej, rosyjskiej i rumuńskiej nafty.

Zaproszenie na zjazd podpisali pp. Gorayski i Szczepanowski. Organizacyę związku kartelowego, który ma objąć wszystkie galicyjskie kopalnie nafty, przygotował komitet, złożony z pp. Gorayskiego, Szczepanowskiego, Mac-Garveya, Zillicha, Zeitlebena, Łodzińskiego, Schreyera, Sroczyńskiego, Fibicha, Biechońskiego, Pieniążka, Perkinsa, Sörglera, Wiśniewskiego, Scotta, Kriesera, Trzecieskiego, dra Olszewskiego, dra Fedorowicza i Stanisława Matkowskiego. Organizacya ma polegać na tej zasadzie, iż producenci zobowiązują się nie sprzedawać nikomu innemu swojej ropy surowej jak tylko związkowi, gdy natomiast związek zobowiązuje się zakupywać całą produkcyę dysponując odpowiednią sprzedażą całej tej masy produktu. W tym celu mają być ustanowione dwie jeneralne agentury handlowe: we Wiedniu i we Lwowie, pod kierunkiem mężów zaufania wybranych z grona kartelowców.

Z zasady nie jesteśmy zwolennikami żadnych kartelów, które nie mogą być i nie są niczem innem, jak tylko zmową producentów, mającą na celu ich zysk. Zwyczajnie płacą koszta każdego kartelu producentów konsumenci, czyli innemi słowami mówiąc, za pomocą kartelu opodatkowują kartelowcy całą masę konsumującej ich produkt ludności dla swojej korzyści pieniężnej.

Naturalnie, że pomimo całej sympatyi dla krajowego przemysłu naftowego nie moglibyśmy zachwycać się kartelem, któryby zmierzał do podniesienia cen nafty na to tylko, ażeby pp. właściciele kopalń wyższe z nich mogli ciągnąć zyski.

Co do galicyjskiego przemysłu naftowego zachodzą specyalne stosunki, usprawiedliwiające do pewnego stopnia potrzebę ochronnej organizacyi sprzedaży tutejszego produktu.

Mianowicie — chodzi tu nie o podniesienie cen nafty dla konsumentów, gdyż ta reguluje się konjunkturami światowemi, przez wzajemne oddziaływanie trzech głównych ognisk produkcyi: Ameryki, Kaukazu i Galicyi, lecz jedynie o obronę przemysłu galicyjskiego wobec nierzetelnej konkurencyi wielkich kapitalistycznych destylarni węgierskich, przez rząd madyarski bezwględnie faworyzowanych, które nie zniżając ceny nafty w drobiazgowej sprzedaży (dla konsumentów) przygnębiają tylko galicyjską produkcyę różnemi sztuczkami. Z tego stanowiska potrzeba uznać kartel galicyjskich producentów naftowych za uprawiedliwiony.

Poniedziałkowe zebranie zagaił p. Gorayski, zaznaczając, że kartel ma na celu pomoc w zbycie produktów dla małych producentów, i że jest on jedynym sposobem zabezpieczenia przyszłości przemysłu naftowego w kraju. Ponieważ produkcya krajowa przewyższa już znacznie potrzeby monarchii austryacko-węgierskiej, zadaniem kartelu jest unormowanie ceny zbytu surowców za granicą.

Adwokat dr. Tadeusz Szydłowski odczytał kontrakt syndykatu, którego głównym punktem jest zrzeczenie się przez producentów prawa sprzedaży surowców, na rzecz syndykatu. Osnowę kontraktu przyjęto w całości prawie jednogłośnie i podpisano w obecności notaryusza pana Aleksandra Jasińskiego.

Syndykat rozpocznie funkcyonować z dniem 1. lutego r. p.

W skład „komitetu dla sprzedaży ropy", w którego ręku spoczywać będzie organizacya handlu surowca w Galicyi, wchodzą pp.: August Gorayski, Stanisław Szczepanowski, Anglo-austryacki Bank we Wiedniu, Spółka naftowa polska (Stanisław Matkowski), Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe przedtem Bergheim et Mac Garvey, Hanowersko-galicyjskie gwarectwo naftowe w Krośnie, Mac Intosh et Perkins, Wankowa-Brelikow-Limited, Ludwik Kriser, W. Stawiarski et W. Pieniążek, W. Wolski i K. Odrzywolski, Erazm Fibich, Wojciech Biechoński, Lejsor i Mojżesz Gartenberg, Tadeusz Sroczyński, Józef Wiktor, Adam Trzecieski, Jan Zeitleben, Bol. Łodziński i Leonard Wiśniewski.

Wyzyskiwacz emigrantów.

Czytamy w dzienniku *Caffaro*, wychodzącym w Genui: Tutejszy urzędnik policyi komandor Sangiorgio w Genui dokonał dzieła, za które powinni mu być wdzięczni wszyscy dobrze myślący ludzie.

Już od dłuższego czasu znajdując się w naszem mieście, miał sposobność przekonać się, że istnieją ludzie, którzy w imię filantropii starają się przyjść z ulgą wychodźcom, ochraniając ich przed chciwością stada drapieżnych ptaków, czyli złych ludzi, którzy w emigrantach nie widzą nic więcej, jak tylko pastwę dla siebie i wyzyskują ich w najnielegalniejszy i bezlitośny sposób.

Komandor Sangiorgio na własną rękę przedsięwziął energiczne śledztwo, nagromadził daty i wskazówki, obserwował pilnie wielką liczbę ludzi, którzy pośrednio lub bezpośrednio żyli ze spekulacyi na niekorzyść emigrantów i dzięki tej mozolnej pracy, był w możności odkryć i ostatecznie w części uwolnić Genuę od tego, co stanowiło jej plagę i wstyd przynosiło miastu. Tymczasem nie przestawały przybywać nowe fakta, wykazujące jasno, przez jakie oszustwa i wyzyskiwania musieli przechodzić biedni wychodźcy, zanim ich puszczono na statek parowy, mający ich zawieść do nowej ojczyzny na niepewne losy.

Władze przyaresztowały wczoraj znowu pewne indywiduum, które dopuściło się oszustwa na niekorzyść wychodźców do Brazylii. Indywiduum to nazywa się Bazyli Sidelnik, lat 20, słuchacz wydziału prawnego ze Lwowa (Galicya) mieszkający w Udine, gdzie prowadzi subagencyę wychodźtwa jako wspólnik Silwia Nodari.

Aresztowano go z następujących powodów: Wczoraj (10 bm.) na statkach „Attivita" i „Artois" wyjechało z naszego portu 1800 wychodźców, wszyscy austro-węgierscy poddani, prosto do Brazylii, na całkowity koszt rządu, za pośrednictwem towarzystwa „Ligure Brasiliana." W czasie rewizyi wychodźców, którzy wsiadali na statek „Attivita", przedstawili się wiceinspektorowi Longhitano, należącemu do komisyi rewizyjnej, wychodźcy Cyryl Hnaton z synem, Bazyli Zubyk i Jerzy Szumlański, którzy wnieśli skargę na Bazylego Sidelnika o oszustwo.

Sidelnik grożąc, że ich nie dopuści do wyjazdu wraz z rodzinami do Brazylii, wyłudził od nich w Udine sumę 355 zł., od Cyryla Hnatona i syna jego 74 zł., od Zubyka Bazylego 142 zł. 50 ct., od Szumlańskiego 314 zł. 74 ct.; razem lirów włoskich 1263·04 c.

Biedni pokrzywdzeni nie powinni byli wydać ani centyma, ponieważ według kontraktu cała ich podróż i utrzymanie miały być przez rząd opłacane.

Oszukaństwa owego Sidelnika nie ograniczały się na tych, których wymieniamy, jest bowiem udowodnionem, że ograbił on wielką część z 1800 wychodźców i że zarobił na tem mniej więcej około 20.000 lirów włoskich.

Gdyby czasu było starczyło, władze portowe, byłyby odkryły więcej jeszcze nadużyć, które dzieją się w Udine, w Genui i na prowincyi, całkiem otwarcie w dzień biały.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, w imieniu władzy zamknięto w Genui pewną oberżę, gdzie obdzierano bezlitośnie biednych wychodźców.

KRONIKA.

Lwów d. 16 grudnia.

Obiad u ks. kardynała Sembratowicza na 66 nakryć odbył się wczoraj. *Menu* drukowane było z lewej strony po rusku, a z prawej po francusku.

Zapiski osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchórznicki powrócił z naukowej podróży i objął urzędowanie.

O. R. Makarewicz dyrektor Towarzystwa wz. pom. oficyalistów pryw. po powrocie z Wiednia, dokąd jeździł w sprawie ogólnego instytutu dla pryw. urzędników — zaniemógł i przeszło 2 tygodnie chory leży.

P. Wiceprezydent Dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski, wyjechał ze Lwowa na dwa tygodnie.

Reprezentacya Towarzystwa Kółek rolniczych, składająca się z prezesa p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesów ks. kan. Turkiewicza i dr. Tad. Skałkowskiego, sekretarza dr. Bron. Dulęby, członka zarządu dr. J. Steczkowskiego i kierownika biura zarządu p. Ludwika Zielonki, przedstawiła się onegdaj p. marszałkowi krajowemu, składając mu życzenia z okazyi objęcia steru spraw krajowych. Prezes towarzystwa w treściwem przemówieniu wyraziwszy radość z powodu objęcia rządów autonomicznych przez hr. St. Badeniego wskazał na pożyteczną i skuteczną działalność Towarz. Kółek rolniczych i prosił hr. marszałka o popieranie tego towarzystwa. Hr. marszałek dziękując za życzliwe wyrazy, odpowiedział, iż pracując przez lat 20 wśród ludu, ocenia należycie i uznaje działalność towarz. Kółek rolniczych, przyrzeka swoją pomoc, radę i poparcie, w celu dalszego rozwoju tej pracującej dla dobra kraju i ludu instytucyi. W końcu wypytywał hr. marszałek o ważniejsze sprawy towarzystwa i zapewnił, że pierwszą jego akcyą, mającą na celu rozwój towarzystwa, będzie uzyskanie przez towarzystwo lustratorów handlowych.

Projekt polepszenia bytu materyalnego nauczycielom szkół ludowych. Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajow. zastanowić się nad kwestyą polepszenia bytu materyalnego nauczycieli ludowych. Otóż Wydział krajowy po porozumieniu się z Radą szkolną krajową postanowił przedłożyć Sejmowi następujący projekt zmiany obowiązującej obecnie ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. W małych miastach i miasteczkach w czwartej klasie według nowego projektu wyznacza płacę dla 25 prc. posad 600 zł.; dla 35 prc. posad 500 zł.; dla 40 prc. posad 450 zł. Do najwyższej płacy 600 zł. w tej klasie mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych. Dalsza zmiana odnosi się do płac nauczycieli w gminach wiejskich, t. j. w piątej klasie. Obecnie proponuje Wydział krajowy dla 25 prc. posad każdego powiatu 400 zł., dla reszty zaś 75 prc. posad 350 zł. W płacach nauczycieli młodszych proponuje Wydział krajowy podwyższenie następujące: W trzeciej klasie szkół pospolitych i w czwartej klasie szkół wydziałowych, pobierać będą nauczyciele młodsi 400 zł. płacy i 40 zł. na mieszkanie. W czwartej klasie szkół pospolitych nauczyciel młodszy pobierać będzie 400 zł. płacy i 40 zł. dodatku.

Nowa ustawa wejść ma w życie z dniem 1. września 1896.

Restauracya Wawelu. Na podanie ks. biskupa krakowskiego, wniesione do Wydziału kraj. o wyjednanie w Sejmie subwencyi na restauracyę katedry na Wawelu, Wydział kraj. postanowił przedstawić Sejmowi wniosek uwzględnienia powyższej prośby, z tą jedynie modyfikacyą, aby subwencya rozłożoną została nie na pięć rat, jak proponował ks. biskup ale na dziesięć rat rocznych. Do modyfikacyi tej skłoniły Wydział kraj. względy budżetowe. Pierwszą ratę subwencyi w kwocie 10.000 zł. wstawiono do preliminarza budżetu krajowego na rok 1896.

Z kasyna miejskiego. Przez dwa dni t. j. piątek i sobotę dawano w Kasynie miejskiem amatorskie przedstawienie z niezmienionym programem. Odegrano „Dzienniczek Justysi" Kościelskiego, „Broń niewieścia". Benedicta, „Guzik" Gawalewicza, i wyborną operetkę Offenbacha „Dorothea". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Dowiadujemy się, że amatorowie zachęceni dwudniowem powodzeniem noszą się z myślą powtórzenia przedstawienia w przyszłym tygodniu na cel dobroczynny. Myśli tej tylko przyklasnąć możemy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w poniedziałek 16. bm. w sprawie powzięcia drugiej uchwały zezwalającej na intabulacyę 10 milionowej pożyczki na Zubrzach.

Wielka tombola połączona z loteryą fantową odbyła się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej. Publiczność wiedząc, iż czysty dochód przeznaczono w połowie na przytulisko Brata Alberta, a w drugiej połowie na towarz. dobroczynności św. Salomei, zebrała się w sali ratuszowej tak licznie, iż już około godziny 4 popołudniu formalny tłok tam panował. Tombola, urządzona przez p. Buynowskiego i loterya fantowa, cieszyły się ogromnem powodzeniem, — w ciągu kilku kwadransów rozchwytano wszystkie tabliczki i losy i tylko do jednego bufetu, przy którym obowiązki gospodyni pełniły panie: Librewska, Łomnicka, Zajączkowska, Mikulowa, Gromanowa i panna Tarnawiecka, było się po co cisnąć. Przy stolikach tomboli i loteryi funkcyonowały panie: Glückselowa z p. Kolischer, Terenkoczowa z siostrą, Mendelsburgowa, Obtułowiczowa, Hahnowa, Szemelowska z córkami, Moraczewska z córkami, Marchwicka, Jabłonowska, hr. Stadnicka i Todtowa. Piękne przeprowadzenie zabawy należy zawdzięczać staraniom i zapobiegliwości komitetu, na czele którego stała p. prezydentowa Mochnacka i p. Paparowa.

Koncert gwiazdkowy. Przy kolosalnej instytucyi kolei państwowych, prócz innych funduszów, mających na celu polepszenie bytu „potrzebujących", istnieje towarzystwo Gwiazdki i kolonii wakacyjnych, dla niezamożnej służby kolejowej. Przysporzenie biednej dziatwie kilku chwil radości w tradycyjnym dniu wigilii Bożego narodzenia, chwil pamiętnych każdemu na całe życie, i zaopatrzenie ich przy tej sposobności w ciepły przyodziewek, oto cel funduszu gwiazdkowego. Wczorajszy koncert, urządzony w sali Sokoła przez komitet, na którego czele stała p. Tekla Deymowa miał na celu zwiększenia tego funduszu — i cel ten osiągnął, Salę bowiem szczelnie wypełniła doborowa publiczność, która co chwilę oklaskiwała produkcye chóru męskiego Lutni, przepiękny śpiew pani M. Pawlików-Nowakowskiej, znakomitego pianistę p. Teodora Pollaka a wreszcie artystę dramatycznego p. Ruszkowskiego, za wypowiedzenie humorystycznego monologu „Rafał Rafałowicz artysta dramatyczny".

35 rocznicę urzędowania w galicyjskiej Kasie Oszczędności obchodził wczoraj główny kasyer p. Antoni Pełczyński, podejmując grono urzędników kasy ucztą, urządzoną wczoraj o godz. 10 rano w sali wkładkowej. Imieniem kolegów przemówił do jubilata jeden z najstarszych urzędników kasy p. Władysław Czerwieński, składając mu życzenia, W pięknem przemówieniu zaznaczył mowca, że rzadko znaleźć w gronie urzędników człowieka, któryby potrafił tak zjednać sobie serca i szacunek wszystkich kolegów jak jubilat.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy o godz. 11 Kryspian Wiss, dozorca rampy kolejowej, idąc torem kolejowym koło Podzamcza, usłyszał jęki obok rzeźni miejskiej. Poszedł on natychmiast po latarnię, a wróciwszy znalazł u stóp nasypu kolejowego młodego mężczyznę, nie dającego już znaków życia. Przy oględzinach lekarskich skonstatowano, iż zmarły miał prawą stopę zmiażdżoną, a na prawej skroni dużą ranę. W odpowiedniem miejscu na szynach kolejowych znaleziono ślady krwi i szczątki palców, tuż obok zaś nabity dwururkowy pistolet, nie ulega przeto wątpliwości, iż mężczyzna ten w zamiarze samójczym stanął na szynach w chwili gdy od centralnego dworca (g. 12) zbliżał się pociąg, lecz zanim miał czas strzelić do siebie, ugodził go przód lokomotywy w skroń, poczem nieszczęśliwy, w bok odrzucony tak upadł, iż koła maszyny przeszły mu przez prawą stopę, a w agonii stoczył się po pochyłości nasypu kolejowego. Przy zmarłym nie znaleziono pism, mogących posłużyć do sprawdzenia tożsamości osoby. Mógł on liczyć lat 20, był średniego wzrostu, ciemny szatyn, bez zarostu. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

W nietrzeźwym stanie urządził sobie wczoraj o godz. 11 w nocy zamach samobójczy czeladnik kominiarski Stanisław Blichowski, zamieszkały przy ul. Mochnackiego l. 50. Wróciwszy do domu posprzeczał się z żoną i schwyciwszy siekacz zadał nim sobie kilkanaście cięć w głowę. Stacya ratunkowa udzieliła mu pierwszej pomocy. Blichowski był przed laty na kuracyi w Kulparkowie.

Napad. Onegdajszej nocy skutkiem jakiejś sprzeczki w szynkowni, zaczaiło się sześciu żydków w ul. Kazimierzowskiej i napadłszy na powracających czeladników Władysława Łazora i Stanisława Dronia, zaczęli ich bić. Ci jednak broniąc się przed przeważającą liczbą napastników, dobyli scyzoryków i jeden z nich zadał pchnięcie w bok Abrahamowi Münzerowi a drugi skaleczył w rękę Pinkasa Pepsa. Abrahama Münzera oddano do szpitala powszechnego a sprawę przekazano sądowi karnemu.

Eksplozya nafty. Posługacz w kantynie kasarni artylerzyckiej na Błoniach, Andruch Prima, nalewał wczoraj z bańki naftę do palącej się lampy, skutkiem czego nastąpiła eksplozya. Wezwana straż pożarna ogień stłumiła, ciężko zaś poparzonym Primą zajęły się władze wojskowe, zabierając go do swej lecznicy.

Kradzieże. Odchodząca ze służby od p. dr. Teodora Błotnickiego służąca, Janina Rutkiewicz, zabrawszy bieliznę stołową i inne rzeczy nie swoje, spakowała je w tłumok i ułożyła pod łóżkiem celem zabrania. Na nieszczęście jej atoli służący odkrył to przygotowanie. — Przy ul. Szpitalnej l. 12 rozbito wczoraj w nocy mieszkanie Reisli Geppertowej, skąd złodzieje zabrali bieliznę i gotówkę razem wartości około 40 zł.

Nagła śmierć. Onegdaj zmarł nagle w domu pod l. 11 przy ul. Starozakonnej, zamieszkały tam 64-letni Marjem Chuwes, rodem z Przemyśla. Śmierć nastąpiła wśród podejrzanych objawów, zwłoki więc odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego, celem przedsięwzięcia obdukcyi.

Zbiegł ze Lwowa ajent giełdowy Modlinger, który pofałszował rozmaite weksle.

Kradzieże kieszonkowe. Marjannie Majowiec skradzione onegdaj w aptece Piepesa z kieszeni palta pugilares z kwotą 5 zł, a pani M. Louis skradziono w kościele OO. Bernardynów zarękawek z pugilaresem, w którym było 3 zł.

Kradzieże. Na Żółkiewskiem pod l. 106 rozbito ubiegłej nocy stajnię i skradziono uprząż na konie i garderobę parobków. W Rynku pod l. 10 skradziono p. Gizeli Keleman dywan, zawieszony na balustradzie ganku. — Z kuchni p. Skałkowskich pod l. 14. w ul. Kościuszki skradziono kucharce Annie Zachar 20 zł.

Z przedpokoju p. Leona Dębińskiego przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 5 skradziono futro z wieszadła.

Na polskie gimnazyum w Cieszynie przeznaczyło Tow. politechniczne jako jednorazowy zasiłek 100 zł.

Schellenberg i Kreyser, dom bankowy we Lwowie załatwił ugodowo z domami bankowymi wiedeńskimi i berlińskimi sprawę dyferencyj giełdowych z powodu ostatniego krachu, — tak, że i z tego powodu przeciw wspomnianemu domowi bankowemu żadna akcya przedsiębraną nie będzie. Ugoda została dla firmy Schellenberg i Kreyser tak korzystnie zawartą, że dalszy byt i prawidłowe działanie kupieckie tej firmy w niczem zachwianem nie jest. Ugodę przeprowadził adw. dr. Krosiński.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle z grupy miast, rozpisany na dzień 15. stycznia 1896.

Samobjstwa w armii. W Rzeszowie dnia 12. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec Lachcik. Od miesiąca jest to trzeci wypadek samobójstwa w garnizonie rzeszowskim.

Losy tureckie w Krakowie. Głośna przed pół rokiem sprawa losów tureckich, których rozpowszechnianiem trudniło się w Krakowie kilkudziesięciu giełdziarzy, jest obecnie w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń i śledztwa, prowadzonego przez krakowską dyrekcyę skarbu. Kiedy władze przed pół rokiem otrzymały wiadomość o pojawieniu się u tutejszych handlarzy znacznych ilości tureckich losów nieostemplowanych, przedsięwzięto w Krakowie w wielu kantorach izraelickich rewizye i rzeczywiście znaleziono znaczne ilości owych niedozwolonych losów. Śledztwo w tej sprawie rozwinięte, nie dobiegło jeszcze końca, gdy dyrekcya skarbu opierając się na uzasadnionem podejrzeniu, że po ostatnim krachu wiedeńskim napłynąć musiała do Krakowa znowu znaczna ilość losów tureckich, przedsięwzięła ponowne rewizye u podejrzanych i notowanych przez organa skarbowe handlarzy. Rewizya taka odbyła się w d. 11 bm. u dwudziestu kilku izraelickich handlarzy papierów i giełdziarzy w Krakowie i na Podgórzu, przyczem znaleziono znowu kilkadziesiąt sztuk owych losów, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Losy tureckie, ulubiony artykuł handlu giełdziarskiego ze względu na znaczny opust procentu sprzedaży, oddawna były rozpowszechniane w Krakowie, nie brakło też łatwowiernych, którzy je nabywali po wysokim kursie. Nabywcy nie baczyli na to, czy losy były prawnie ostemplowane, czy nie, stąd też w razie wygranej nabywcy na niemały kłopot byliby narażeni, gdyby należność swą odebrać chcieli. W ostatnich czasach zalewano formalnie Kraków temi losami, które, jak wiadomo, po ostatnim krachu spadły niemal o połowę swej wartości. Akcya rozwinięta przez krakowską dyrekcyę skarbu w obecnym stanie rzeczy wypłoszyła z Krakowa owe losy i przeszkodziła rozejściu się ich pomiędzy ludność, a w ten sposób zapobiegła znacznej katastrofie finansowej, jaka byłaby spadła na łatwowiernych nabywców.

Nieszczęśliwy wypadek. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Od lat kilkunastu trwał między mieszkańcami położonej pod Stanisławowem wsi Mykietyńce, a właścicielem większego gospodarstwa rolnego w Chryplinie i Mykietyńcach panem G., spór co do prawa własności i używania łęgu nad Bystrzycą. Mieszkańcy Mykietyniec przyznając sobie wyłączne prawo własności do spornego przedmiotu, wyszli w ubiegły poniedziałek ze siekierami, ażeby w myśl zapadłej poprzednio uchwały Rady gminnej, krzaki na tym łęgu wyrąbać. Sprzeciwił się temu p. G., który przeciwnie twierdził, iż sporny łęg należy wyłącznie do niego i wzywał przybyłych do usunięcia się z łęgu. Wezwanie to jednak nie skutkowało, lecz wieśniacy zabrali się do rąbania krzaków i wypędzili służbę p. G. Wtedy p. G. mając strzelbę na ramieniu, wkroczył między rąbiących, wzywając w ich ostrych słowach do zaprzestania rąbania. Wieśniacy jednak żądali, aby p. G. wpierw odłożył strzelbę, a potem będą z nim pertraktować. P. G. nie chciał atoli tego uczynić i wszedł między wieśniaków, którzy starali się mu strzelbę odebrać. Przy szamotaniu się strzelba wypaliła tak nieszczęśliwie, że jeden z wieśniaków dostał cały nabój śrótowy poniżej brzucha i w kilka minut wyzionął ducha na miejscu. Po przeprowadzonem wstępnem dochodzeniu został p. G. z więzienia śledczego uwolniony i odpowiadać będzie przed sądem z wolnej stopy.

Ucieczka oficera. Sąd garnizonowy w Czerniowcach ogłasza edykt, wzywający Jerzego Utiesenovic-Ostrozinskiego, podporucznika rezerwy 14 pułku huzarów, ażeby w przeciągu dni 90 stawił się do rozprawy sądowej, jaka przeciw niemu toczyć się ma z powodu oskarżenia o dezercyę z szeregów armii.

Wyprawa do Afryki. Czytamy w *Słowie*: Zorganizowana przez Józefa hr. Potockiego druga wyprawa myśliwska do Afryki, przed kilku dniami wyjechała na Tryest do Tunisu, skąd wyruszy w głąb Afryki do kraju Somalisów i Galasów, gdzie odbywać się będą polowania na dzikie zwierzęta. Inicyator i kierownik wyprawy tej, p. Józef hr. Potocki, czyniąc w ciągu lata przygotowania, wyjednał także protekcyę rządu angielskiego, który przeznaczył podróżnikom naszym eskortę zbrojną. Pomiędzy przedmiotami dostarczanemi przez domy angielskie, niezbędnemi do wyprawy tej, znajdują się: namioty, ubrania, przybory kuchenne, konserwy i zapasy wody mineralnej, gdyż używanie wody miejscowej niemożliwe dla Europejczyka, tembardziej, że wyprawa w ciągu tygodnia przeciągać będzie przez kraj zupełnie pozbawiony wody. Na potrzeby wyprawy tej zakupiono również 70 wielbłądów wyprawionych przed miesiącem do Adenu, a orszak afrykański składać będzie 170 murzynów, spełniających czynności tragarzy i naganiaczy.

Statystyka kryminalna Niemiec. Lista osób skazanych w Niemczech za przestępstwo i zbrodnie wzrosła w ostatnim roku znowu bardzo znacznie, bo z 430 000 na 446.000 a więc o 16.000! Najbardziej pomnożyły się zbrodnie przeciwko osobie tj. pobicia, pokaleczenia, gwałty, zabójstwa, bo z 172.000 na 181.000, zbrodnie przeciwko własności o 2.500, liczba zaś przestępców młodocianych wzrosła o blisko 2.000. Najlepszy to dowód, że moralność w Niemczech bardzo upada!

Autograf cesarza Franciszka Józefa. W czterdziestym pierwszym roczniku t. zw. „Toechter-Album" zamieścił cesarz następujący autograf: „Żądaj od siebie i od innych poważnego spełnienia obowiązków, ale sąd twój w błędach bliźniego niechaj będzie łagodnym".

Wystawa gwiazdkowa otwartą została d. 17. b. m. w Muzeum przemysłowym w ratuszu. Obejmuje ona wyłącznie krajowe wyroby przemysłu artystycznego, domowego i przemysłu drobnego, jak przedmioty złotnicze i metalowe, stolarskie, introligatorskie, makaty, dywany i t. p. Rzeczy wystawione zalecają się artystycznym smakiem i sumiennem wykonaniem, a wobec możliwie najniższych cen ustanowionych przez wystawców, nadają się bardzo na podarunki świąteczne. Muzeum podczas trwania wystawy otwarte jest dla publiczności bezpłatnie, zwiedzający więc wystawę mają sposobność obejrzenia także pięknych zbiorów muzealnych.

Związek katolickich tow. dobroczynnych podaje do publicznej wiadomości, że dochody ze sprzedaży krzyżów, przeznaczonych na groby zmarłych, odbytej w dniach 1 i 2 listopada wynosiły kwotę 1.437 zł. 65 ct., wydatki kwotę 527 zł. 43 ct., resztę zaś w sumie 910 zł. 22 ct. rozdzielił Związek w myśl woli ofiarodawców i własnego uznania między wszystkie towarzystwa dobroczynne naszego miasta.

W poniedziałek odprawił ks. prałat Gnatowski i ks. proboszcz Bobrowicz w kościele Zgrom. OO. Zmartwychwstańców żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych, za które ofiara na cele dobroczynne przy użyciu krzyżów z 4 lampami na groby — w dniu zadusznym została złożoną.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wśród mnóstwa dzieł miłosierdzia, jakie miasto nasze posiada, jedno, najskromniejsze może, najmniej głośne a bodaj czy nie pożyteczniejsze od wielu, to rozdawnictwo „zupy rumfordzkiej. Różne instytucye wspierają biednych i czynią dobrego nie mało, ale wszystkich zaopatrzyć nie są w stanie. Setki i tysiące rodzin zostaje głodnych, nędznych bez ciepłego okrycia i ciepłej strawy... Kiedy się o nich mówi, kiedy się za niemi wstawia, odpowiadają i ostatecznie mają słuszność „trudno wszystkim pomódz nie sposób!" Zapewne, ale cóż z tą resztą się stanie? Trudną tę kwestyę rozwiązuje po części rozdawnictwo zupy rumfordzkiej, dokonywane przez męzkie towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Daje ono codziennie ciepłą, pożywną i zdrową strawę przeszło 400 osobom; rozdawaćby chciało daleko więcej, bo potrzebujących jest wielu. Potrzeba tylko gorliwszego nieco poparcia i pomocy ze strony publiczności. Zwracamy się tedy dziś z prośbą do naszych czytelników, aby raczyli zacne to i prawdziwie miłosierne „Boże dzieło" w miarę możności wspomagać. Jeżeli bowiem każde miłosierdzie dobrem jest i pożytecznem — lepszego i pożyteczniejszego nad wspomniane prawie nie ma. Datki przyjmuje administracya naszego pisma i handel J. Drexlera i Synów plac kapitulny l. 3.

Dotychczas na zupę rumfordzką złożyli pp.: K. T. 10 zł., ks. kanonik Pawłowski 20 zł. hr. M. E. pni Kilianowska 10 zł., p. Koropiowski 2 zł., Ignacy Drexler 10 zł.

W sprawie balu na dochód funduszu wdów i sierót i po uczestnikach powstania polskiego z roku 1863/4 odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu, na którem uchwalone, aby na gospodynie zaproszone zostały następujące panie: Dembowska Zygmuntowa, Balzer Oswaldowa, Bayer Władysławowa, Bieńkowska Feliksowa, Broniewska Sydonia, Blumenfeld, Bujnowska Włodzimierzowa, Chamiec Jaxowa, Czaplicka Henrykowa, Ciuchcińska Stanisławowa, Czapczyńska Piotrowa, Dulęba Władysławowa, Domaszewicz Aleksandrowa, Dziedzicka Ludwikowa, Dzikowska Alfredowa, Dąbczańska Leszkowa, Deyma Alfredowa, Grossówna Stanisława, Goldmann Bernardowa, br. Gostkowska Romanowa, Gostyńska Pelagia, Garczyńska Franciszkowa, Gross Ferdynandowa, Grabińska Józefowa, Grzybowska Edwardowa, Ibiańska Wacławowa, Kalita Karolowa, Kordys Franciszkowa, Kubicka Józefowa, Kucharska Piotrowa, Kropiowska Karolowa, Krechowiecka Adamowa, Koeppel Krzysztofowa, Karlsbad Izydorowa, Łomnicka Maryanowa, Loewenstein Nathanowa, Librewska Stanisławowa, Marchwicka Zdzisławowa, Mochnacka Edmundowa, Michalska Michałowa, Marynowska Edwardowa, Machek Emanuelowa, Milska Bożenna, Niedziałkowska Wiktorya, Olewińska Wanda, Obtułowicz Stanisławowa, Osiecińska Stanisławowa, Papara Tadeuszowa, Platowska Stanisławowa, Reuttowa Gustawowa, Stroynowska Edwardowa, Syroczyńska Leonowa, Schayerowa Karolowa, hr. Skarbek Henrykowa, Sołtyńska Augustowa, Sierosławska Wincentowa, Szemelowska, Seferowiczowa Janowa. Stembartowa Celestyna, ks. Jabłonowska, Skowronowa Albertowa, Słonecka Amalia, Tuszyńska Karolowa, Tabaczyńska Stanisławowa, Ubyszowa, Wenceckowa Julianowa, Wernerowa Arnoldowa, Weber Karolina, Weigl Józefowa, Wiczkowska Józefowa, Wiewiórska Janowa, Zalewska Kazimierzowa, Żulińska Józefowa, Zgórska Alfredowa, Pietraszkiewicz Hipolitowa, Grudzińska Marcinowa, Bylicka Władysławowa, Urbańska Faustynowa, Balasits Augustowa

Janowicz Aleksandrowa, Roszkowska Gustawowa, Till Ernestowa, Wojciechowzka Tadeuszowa, Ćwiklińska Ludwikowa, Abraham Władysławowa, Romanowicz Tadeuszowa, Merczyńska Emilowa, Zacharyewicz Julianowa, Widtowa Sewerynowa, Ziembicka Gwalbertowa, Ziembicka Grzegorzowa, Ziembicka Horoszkiewicz, Szemelowska Helena, Augustynowicz Aleksandrowa, Białoskórska Izabella, Majewska Adamowa, Stella Sawicka, Gnoińska Wincentowa, Bielańska Władysławowa, Zacharyasiewiczowa, Jędrzejowiczowa, ks. Ponińska Kalikstowa, Roińska Emanuelowa, Herbert Adolfowa, Padalewska Albinowa, Kamieniobrodzka Alfredowa, Kamienobrodzka Kazimierzowa, Kamienobrodzka Tadeuszowa, Kamienobrodzka Władysławowa, Bałaban Teodorowa, Opolska Wiktorowa, Chłodecka Józefowa, Stoegbauer Józefowa, Gintowt Ubyszowa, Zakryes Franciszkowa, Kaczorowska Bronisławowa, Wachtel Antonina, Czernecka Józefowa, Merunowicz Józefowa, Balko Władysławowa, Pepłowska Kazimierzowa, Dzędzielewicz, Grek Michałowa, Lilien Edwardowa, Małachowska Godzimirowa, Hahn Stanisławowa, Hofmokl, Ulmerowa Narcyzowa, Skrzyńska Włodzimierzowa, Tokarska Emilia, Smalawska Julianowa, Henzlowa Sewerynowa.

Protektorat balu cyklistów przyjęła pani Marchwicka, która będzie zarazem prezesową komitetu pań. Prezes honorowym jest p. Korytowski, prezesem czynnym dr. Jan hr. Drohojowski. Komitet ściślejszy i komisye pracują z natężeniem nad załatwieniem mnóstwa szczegółów; a przewodnią ich myślą jest, aby bal uczynić jednym z najwykwintniejszych we Lwowie. Bardzo piękną niespodziankę będą stanowić porządki tańców.

Z „Gwiazdy". W niedzielę d. 15. bm. odbył się w stowarz. ręk. lwow. „Gwiazda" wieczorek wokalno dramatyczny z łaskawym współudziałem p. Bernarda Schlaffenberga. W program wchodziły: „Gogo" komedya w jednym akcie Wincentego hr. Borkowskiego, „Fedko w kłopocie" (zginął mu but) monolog, Flotow: arya tenorowa z „Marty" odśpiewa p. Schlaffenberg, Deklamacya: p. S. W., Stanisław Moniuszko: Recitativo i dumka z opery „Halka odśpiewa p. Schlaffenberg, „Terenia w kłopocie" komedya w jednym akcie Juliusza Starkla.

Najpiękniejszym podarunkiem świątecznym może być bicykl. W naszych czasach, gdzie wszystko oddaje się sportowi, nie ma domu, w którymby przynajmniej jeden członek rodziny nie pragnął otrzymania bicykla na podarunek gwiazdkowy. I to nie tylko młodzi panowie, ale nawet panny, a nawet i sami rodzice żywią w głębi duszy takie życzenie. Z pośród wszystkich austryackich fabryk bicyklów pierwsze miejsce zdobyło sobie *Oesterreichische Waffenfabriks Gesellschaft Steyr*, które konkuruje nawet ze skutkiem z najlepszemi fabrykami angielskiemi, francuskiemi i niemieckiemi.

Z dnia.

(Poniedziałek w redakcyi.)

Redaktor wchodząc ziewa:

— Dzień doby, cóż tam nowego?

Ja: A cóż panie redaktorze, źle, konkurencya na każdym kroku. Znowu nowe trzy dzienniki. Jeden daje prenumeratorom bułki do kawy, drugi co kwartału tuzin chustek, a trzeci ogłosił, że całorocznym prenumeratorom urządzi niespodziankę...

W tej chwili wlatuje reporter, mający wiecznie tak wystraszoną minę, jakby wracał z własnego ślubu.

Redaktor: No i cóż panie Podskakiewicz, jest co nowego?

Reporter: Masami, panie redaktorze! W Gwieździe wieczorek wokalno-dramatyczny, w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie, w ratuszu tombola Sałomejek, u OO. Bernardynów kradzież zarękawka.

Redaktor: A z innych rzeczy?

Reporter: Nędza! nic szczególnego, jedne zaręczyny i dwa przejechania.

Redaktor: Rznij pan, ale nie rozwlekle, a co w teatrze?

Reporter: Amerykanin w Czechach, ruskie przedstawienie i jako nowość „Halka".

Przy telefonie odzywa się dzwonek.

Haloh!

— Gazeta Narodowa?

— Tak!

— Czy numer zamknięty?

— Jeszcze nie!

— Dzięki Bogu, proszę umieścić, że to nie ja brałem udział w deputacyi Romańczukowskiej tylko mój brat...

— Czy rodzony?

— Nie, stryjeczny.

— A to powinszować, moje uszanowanie.

— Pam do nóg.

Pukanie do drzwi. Proszę.

Wchodzi kawaler w wieku siedmiu wiosen.

Redaktor: Z kim mam zaszczyt?

Kawaler: Flanio z pilsej nolmalnej.

Redaktor: Czem mogę służyć?

Kawaler: Po myśli §. 19 ust. pras. plosę o splostowanie, jestem plenumelatolem *Małego Światka* i nie pozwolę go skalować.

Redaktor: Jak to?

Kawaler: A tak! Plosę pana, ten pan ode dnia napisał, że w *Małym Światku* była taka łamigłówka, zie pan Staniślaw Badeni jest znakomitością dziewiętnastego wieku.

Redaktor: Rzeczywiście, tak jest i to nie da się zaprzeczyć.

Kawaler: Doble, ale niech pan kaze napisać, że to było w *Młodym Wieku* a nie w *Małym Światku*.

Redaktor zwracając się do mnie: Panie R. T. słyszałeś pan?

Ja: Słyszałem, prostuję i stwierdzam własnoręcznie. *R. T.*

Ostatnie wiadomości.

W sprawie koronacyi carskiej donosi *Swiet*, że ministerstwo spraw wewnętrznych wzywa do wysłania na obrzęd koronacyi przedstawicieli szlachty, ziemstw, miast i ludności wiejskiej. Ze strony miast mają w deputacyi brać udział prezydenci miast gubernialnych, oraz po dwóch obywateli wybranych przez mieszczan.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż ma tam przybyć 24. b. m. jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow i że tym razem do jego pobytu w stolicy rosyjskiej przywiązują szczególny interes. Z dobrze poinformowanej strony potwierdzają, iż hr. Szuwałow zamierza carowi zaproponować szereg reform, odnoszących się do administracyi, zarządzanej przez niego prowincyi, a reformy te mają się rozciągać na administracyjne urządzenia, na sprawy kolejowe, na handel i na stosunki ekonomiczne w ogóle. Dalsze wnioski jenerał-gubernatora mają się odnosić do zniesienia pewnych, oddawna istniejących przepisów, ograniczających znacznie przyjmowanie Polaków do służby państwowej.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 16. grudnia.

Na sobotniem posiedzeniu Izby przyjęto w dalszym ciągu rozdziały „Rada ministrów" i „Rada państwa". Przy tym ostatnim przemawiał między innymi i dep. Scheicher, który domagał się uwzględnienia przy wyborach komisyj także posłów opozycyjnych. W dalszym ciągu ostro ganił postępowanie posłów, zaniedbujących pilnego uczęszczania na posiedzenia, a znanych bardziej kasyerowi wypłacającemu dyety, aniżeli kolegom rajchsratowym. Następnie przystąpiono do rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym. Przemawiał jeden tylko poseł Lang, poczem posiedzenie przerwano. Następne w poniedziałek.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Nieustająca komisya dla kodeksu karnego obradowała na ostatniem posiedzeniu nad wnioskiem p. Bareuthera o zabezpieczeniu wolności wyborów. Na żądanie p. Koppa wyjaśnił minister Gleispach stanowisko rządu w tej kwestyi. Oświadczył on, że nie jest zwolennikiem poprawiania kodeksu zapomocą nowel, nie ma jednak nic przeciw temu, aby rząd w ramach projektu tego kodeksu, przedłożonego przez komisyę Radzie państwa, wystąpił przed nią z odpowiednią nowelą.

Na zapytanie p. Pinińskiego, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec ogólnej reformy kodeksu karnego, oświadczył minister, że obecny kodeks karny pod żadnym względem nie odpowiada nowoczesnym wymogom. Uznaje też zupełnie konieczność jego reformy równocześnie jednak nie widzi możności przeprowadzenia jej w bieżącym jeszcze peryodzie ustawodawczym. Niemożliwem jest także nakładać sądownictwu austryackiemu równocześnie z nową procedurą cywilną, także nowy kodeks karny. Zamiarem jednak rządu, zamiarem stanowczym jest po wprowadzeniu w życie reformy procedury cywilnej natychmiast zająć się reformą tak dobrze całego materyalnego prawa karnego jako też reformą postępowania niespornego i notaryatu. Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział pp. dr. Piniński, Eug. Abrahamowicz i dr. Kopp, wybrała komisya referentem wniosku bareutherowskiego dr. Koppa.

Komisya budżetowa przekazała komisyi rolniczej rezolucyę p. Brennera, domagającą się nadzwyczajnego kredytu ze skarbu państwowego na cele rolnicze. Kredytem tym mógłby rząd energicznie przyczynić się do podniesienia mniejszych i średnich gospodarstw rolnych, a to przez pożyczki na ulepszenia w chowie bydła, na zaopatrzenie się w lepsze narzędzia i maszyny gospodarcze na poparcie stowarzyszeń rolniczych i t. d. Referentem tej sprawy wybrała komisya rolnicza na piątkowem posiedzeniu wnioskodawcę p. Brennera.

Na tem samem posiedzeniu też komisya przyjęła sprawozdanie p. Teklyego z wniosku p. Pacaka o kartelach cukrowych. Tak samo przyjęła komisya postawioną w dodatku do tego wniosku następującą rezolucyę p. Tekly'ego: Wzywa się rząd, aby rozważył, czy i o ile wskazaną jest ustawodawcza akcya przeciw kartelom, szkodliwym dla gospodarstwa.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Subkomitet, wybrany dla wniosku p. Wielowieyskiego w sprawie emigracyi, uchwalił domagać się w Izbie dla tego wniosku nagłości.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 grudnia.

Radca ministeryalny Winterstein w ministerstwie skarbu zamianowany został szefem sekcyjnym.

Radca ministeryalny Gnedt w ministerstwie skarbu otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Dyrektor domu karnego we Lwowie Macukiewicz otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie Solski otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku cesarskie uznanie.

Wiedeń d. 16 grudnia.

O deputacyi ruskiej do cesarza wyraza się *Sonn- u. Montags-Ztg.* bardzo ujemnie, pisząc, że taki sam powód do wysłania deputacyi miałby obecnie i Bloch, który upadł przy wyborach, wreszcie słusznie zauważa, że najzupełniej wystarczyłaby deputacya z kilku osób złożona.

Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował wczoraj delegatów ruskiej deputacyi, którzy mu wręczyli memoryał mający być przedłożony cesarzowi. Badeni oświadczył delegatom, że cesarz przyjmie dziś w poniedziałek deputacyę złożoną z 6 osób. Rozmowa u hr. Badeniego prowadzoną była po polsku.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Dziś udzielił cesarz deputacyi ruskiej audyencyi.

Przewódca deputacyi ks. Ozarkiewicz wygłosił przemowę, w której złożył najpierw zapewnienia wierności, a następnie rzekł, że ruski lud — skutkiem lekceważenia zasadniczych ustaw państwa ze strony organów rządu w czasie ostatnich wyborów sejmowych w Galicyi — znajduje się w ogromnem oburzeniu i prosi o pomoc, w którym to celu przedkłada swoje zażalenia.

Na tę przemowę ks. Ozarkiewicza, odpowiedział cesarz:

„Samo przez się rozumie się, że przedłożone zażalenia polecę zbadać, znajduję jednak bardzo niewłaściwem, że podczas gdy we Lwowie odbywa się uroczysty wjazd ks. kardynała Sembratowicza, tak wielu duchownych znalazło czas do wzięcia udziału w obecnej deputacyi. Zresztą ta hałas budząca deputacya jest tylko niepotrzebną demonstracyą. Adieu meine Herren!"

Z zamku cesarskiego udała się deputacya, której większa część w południe odjechać zamierzyła, do hotelu, w którym stoją Rusini, w celu zdania sprawy z przebiegu audyencyi. Cała deputacya ruska zamierzała gromadnie przejść przez miasto do zamku cesarskiego, lecz policya na to nie zezwoliła. Podczas przyjęcia deputacyi, przechadzało się wielu Rusinów po Herrengasse i Kohlmarkt.

Deputacyę, która była u cesarza składali: ks. Ozarkiewicz, ks. Sanocki dziekan żółkiewski, Nowakowski poseł do Sejmu, Grendzioła włościanin, Rożankowski i dr. Okuniewski poseł do Sejmu.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Minister obrony krajowej przychylnie przyjął deputacyę Koła polskiego (Chrzanowskiego, Popowskiego i ks. Pastora) która przedłożyła mu żądania Koła (podaliśmy je onegdaj szczegółowo) w sprawie dostaw dla armii. Minister przyobiecał wydać bezzwłocznie odpowiednie zarządzenie.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Przybyli tu tylko węgierscy ministrowie handlu i rolnictwa, Daniel i Daranyi; minister prezydent Banffy i minister skarbu Lukacs przybędą tu dopiero w styczniu i wtedy poczną się rokowania względem odnowienia ugody austro-węgierskiej.

Belgrad d. 16. grudnia.

Królowa Natalia przybędzie tu we wtorek.

W skupczynie wniósł minister skarbu Popowicz przedłożenie o zmianach i uzupełnieniach podatków bezpośrednich, dla pomnożenia i zapewnienia przychodu.

Sofia d. 16. grudnia.

Tabaków w sobraniu interpelował Stoiłowa, jako ministra prezydenta, ministra spraw wewn. i jako czasowego ministra sprawiedliwości w sprawie zamordowania Stambułowa. Ponieważ nie spełniono żądania sędziego śledczego, aby kapitana Morfowa i komisarza policyi Jurakowa sądowi oddano, zachodzi jawne podejrzenie, że rząd miał udział w zamordowaniu Stambułowa.

Paryż d. 16. grudnia.

Dom Joanny d' Arc w Orleanie, w którym ona rzeczywiście mieszkała, noszący znamiona wieku 14 i posiadający znaczną wartość artystyczną, został na sprzedaż wystawiony. Prasa francuska żąda, aby państwo albo miasto dom ten nabyło i jako pamiątkę narodową utrzymywało.

Rzym d. 16. grudnia.

Wedle *Italia Militare* rząd włoski układa się z Anglią względem pozwolenia, aby wojska włoskie w Zeili (na Czerwonem morzu) lądowały, zkądby Menelika z boku zaskoczyć można. Wedle tegoż dziennika, ruchami wojsk abisińskich kierowali oficerowie europejscy.

Rzym d. 16. grudnia.

Z powodu zajść w Afryce uważają stanowisko ministra spraw zagr. i ministra wojny, tudzież jen. Baratierego za zachwiane. Siły w Afryce mają być podniesione do 25.000 wojska i dowództwo naczelne oddane jen. Baldisserze. Onegdaj i wczoraj odeszły dwa parowce, wiozące trzy bataliony po 1.000 ludzi i trzy baterye; czwarty batalion odejdzie d. 20. bm. Mylnem jest doniesienie, jakoby rząd układał się z Anglią, aby pozwoliła wojskom włoskim wylądować w Zeili; droga z Zeili do Erytrei byłaby zbyt daleką. Major Galliano już d. 12. bm. zupełnie się ufortyfikował w Makalle; zdaje się jednak, że Szoanie tam nie uderzą. Ras Makonnen kazał pogrzebać majora Toselli.

Londyn d. 16 grudnia.

„Biuro Reutera" donosi z Bombaju: W powiecie Chota Nagpore prowincyi bengalskiej odkrył geolog rządowy Warth bardzo bogatą żyłę złota. Rząd indyjski wysłał tam maszynę do mielenia kruszcu.

Londyn d. 16. grudnia.

Pod przewodem dep. James Lowthera a w obecności wielu innych deputowanych odbył się wielki mityng, na którym wszystkiemi głosami przeciw dwom uchwalono rezolucyę, oświadczającą, że dla ochrony swojskiego przemysłu powinna się Anglia ponownie zastanowić nad zaprowadzeniem systemu fiskalnego, tudzież, że wszystkie części Wielkiej Brytanii powinne sobie wzajemnie przyznać względy handlowe.

Z giełdy wiedeńskiej.

Od dwóch tygodni już panuje na wiedeńskim targu niebywała depresya. Giełda tylko wówczas okazuje nieco ożywienia, gdy z Berlina nadejdą jakieś zlecenia kupna, inaczej nietylko niewidać w świątyni Mammona żadnego ruchu, ale owszem podobna jest do morza Martwego. Cisza śmierci panuje w krużgankach, głośnych tak niedawno od nosowego szwargotu eleganckich, rozpromienionych i zażywnych giełdowców. Publiczność nic nie chce kupować, a spekulacya jak olbrzymia hydra, której krwi znacznie upuszczono, leży nieruchoma i nie daje znaku życia. I tak to już trwa codzień od dwóch tygodni, tak, że telegrafiści w urzędach telegraficznych, nie czekając urzędowej ceduły, mogliby na pamięć telegrafować całemu światu: usposobienie mdłe, mdłe i jeszcze raz jak najbardziej mdłe. W tym stanie rzeczy kursa spadają we wszystkich rodzajach papierów. I tak w sobotę (14. bm.) akcye banków i kolejowe i przemysłowe szły do końca w dół o 1 lub 1·5 zł. a tylko anglobanki i elbetale — *rari nantes in gurgite vaste* — podniosły się o 2 i 1 zł.

Na najbliższą przyszłość nie można się też spodziewać zbytniego obniżenia, choć nie brak objawów, któreby w innym czasie dużo życia wlały w spekulacyę. I tak: Do Niemiec tyle napłynęło złota, że weksle na Londyn, płatne w tym kruszcu, które przed paru dniami doszły do niebywałej wysokości i których się prawie dokupić nie było można, spadły znacznie w cenie. Na tym samym też targu już za kilka dni nastąpi konwersya pięcioprocentowych obligacyj rosyjskich kolei Moskwa-Kijów-Woroneż i Rybinsk-Bołogoje na czteroprocentowe — razem około półtorasta milionów marek.

Paryska giełda miałaby też powody nienarzekać na losy. W sobotę właśnie za zgodą gabinetu tzw. socyalistycznego uchwaliła izba posłów redukcyę podatku giełdowego od obrotu rentami francuskimi. Podatek ten wynosi w taryfie 5 cents. od 1000 franków — otóż na przyszłość od obrotu rentami opłacać się będzie tylko 1¼ centyma. Ms. Doumer wyraźnie przyznał, że chodzi mu o ożywienie spekulacyi rentami, która przed wprowadzeniem podatku rzucała na targ dziennie 5 milionów renty, a w sierpniu tylko 625.000.

Cóż to wszystko jednak poradzi, kiedy niepodobna zelektryzować angielskiego kolosu. Giełda londyńska trwa uporczywie w usposobieniu nieruchomem i paraliżuje tem wszystkie wysiłki innych giełd, aby wrócić do jakiego takiego zajęcia.

Dzisiaj (16. grudnia) o g. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 368·—, węg. bank kredytowy 419·—, anglobanki 162·50, lenderbanki 238·, koleje państwowe 362·50, elbethal 277·—, akcye tytoniowe 193·—, alpiny 79·75, losy tureckie 52·75, unionbanki 305·50, ruble 130·—.

Wiedeń d. 16. grudnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7. grudnia	14. grudnia
Renta papierowa	100·25	100·20
Austryacka renta koronowa	99·90	100·—
Renta srebrna	100·35	10··20
Renta złota	121·95	121·60
4 proc. węg. renta złota	121·70	121·90
Węg. renta koronowa	98·50	98·70
Anglobanki	166·50	164·—
Węg. Banku kred.	438·50	425·75
Zakładu kredyt.	372·25	369·75
Banku związk.	148·50	144·50
Austr. węg. Banku	1020·—	1008·—
Unionbanku	315·—	309·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	462·—	453·—
Länderbanki	245·50	240·50
Alpiny	84·75	87·8
Nordbany	3395·—	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	271·25	279·—
Kolei doliny Łaby	272·—	279·25
Kolei państw.	365·—	366·75
Kolei połud.	99·25	99·—
Marki papierowe	59·62½	59·45

Dział ekonomiczny.

— **Wstrzymanie wypłat.** P. Ryszard Walter, właściciel fabryki oleju w Czerniowcach, zawiesił onegdaj wypłaty. Passywa wynoszą 224.000 zł., aktywa około 60.000 zł. Z pomocą instytutów finansowych rozpoczęto układy z wierzycielami, uzyskawszy na razie jednomiesięczne moratoryum.

— **Krakowskie Towarzystwo** Wzajemnych Ubezpieczeń, jak donosiliśmy w nrze 344 *Gazety Narodowej*, nawiązało rokowania z towarzystwem ubezpieczeń „Austria" o przejęcie interesów tego ostatniego na swój rachunek. „Austria" znalazła się już z początkiem bieżącego roku w krytycznem położeniu, a gdy w lecie przekonała się jego dyrekcya, iż katastrofa jest prawie nieuniknioną, obejrzano się za jakiemś wyjściem z sytuacyi. Zaproponowano przejęcie interesów różnym towarzystwom, a najkorzystniejszą okazała się oferta naszej krakowskiej instytucyi. Wedle niej wypłata polic „Austria" przejętych przez nasze towarzystwo nastąpiłaby z redukcyą 20 procentową, a dalej członkowie „Austria" otrzymaliby równe prawa i tylko tworzyliby osobną grupę. Rokowań nie ukończono dotychczas, ponieważ statut towarzystwa krakowskiego przyznaje prawo głosu minimalnej sumie ubezpieczonej, a na to członkowie tow „Austria" nie chcą się zgodzić. Z drugiej strony kwitnący stan krakowskiego towarzystwa, obejmującego 14.000 osób, ubezpieczonych na życie w sumie 26·2 miliona zł. daje członkom tow. „Austria" pewność wypłaty choćby tylko 80% ubezpieczenia, a katastrofa grożąca kto wie czy nie pozbawi ich znacznie większej części kwot asekurowanych. „Austria" udawała się w pierwszej chwili z prośbą o pomoc do rządu, gdy jednak u niego nic nie wskórała, wpadła na pomysł, aby ogół towarzystw asekuracyjnych złożył się na fundusz, z któregoby można było pokryć te niedobory, jakie prawie napewne powstaną nawet po zredukowaniu polis o 20%, jeżeli towarzystwo nadal samoistnie trwać będzie. Jestto projekt rozpaczliwy i tylko wówczas „Austria" spróbuje go wykonać, gdy rokowania z krakowskiem towarzystwem ubezpieczeń się rozbiją.

— **Studyum rolnicze uniwersytetu Jagiellońskiego.** W spisie słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłoszonym na początku bieżącego półrocza, frekwencya studyum rolniczego przedstawiała się na pozór bardzo słabo. Przyczyną tego było to, że znaczna liczba uczniów studyum rolniczego, głównie z powodu przeszkód paszportowych, opóźniła swoje przybycie i po usprawiedliwieniu powodów nieprzybycia w porę, później dopiero się wpisała. Istotna liczba słuchaczów uniwersytetu, korzystająca z wykładów na studyum rolniczem w bież. półroczu, przedstawia się więc, jak następuje: Uczniów zwyczajnych studyum rolniczego 27; uczniów nadzwyczajnych, studyujących podług planu przepisanego dla zwyczajnych i składających na równi z nimi egzamin na mocy świadectwa dojrzałości szkół realnych i pozwolenia ministerstwa oświaty, 11. Razem uczniów składających przepisane egzamina, 38. Uczniów nadzwyczajnych, studyujących podług przepisanego planu, ale nie mających z powodu braku świadectwa dojrzałości prawa składania egzaminu, 12; uczniów, którzy więcej niż 3 lata mają zamiar pozostać na studyum rolniczem i dlatego słuchają niektórych tylko wykładów podług własnego wyboru, 7. Razem wszystkich uczniów studyum rolniczego 57. Uczniów uniwersytetu innych wydziałów, którzy uczęszczają na niektóre wykłady na studyum rolnicze, 6. Razem wszystkich uczniów uniwersytetu, korzystających z wykładów, odbywających się na studyum rolniczem, 63.

— **Dotatki do podatków.** Nowy zeszyt statystyki ministerstwa finansów, ogłoszony zeszłego tygodnia, zawiera ciekawe daty co do przeróżnych dodatków wybieranych od ludności na cele samorządu. Daty te odnoszą się do lat 1862—1893. Na rok 1893 rozpisały i pobrały rząd i władze samorządne podatki w następującym stosunku:

Podatki rządowe	milionów złotych	dodatki	stosunek dodatków w %
gruntowy	37·240	34·242	92·
czynszowy	40·717	22·307	54·8
domowy	5·916	5·706	96·4
zarobkowy	12·442	9·407	75·6
dochodowy	26·570	17·024	64·1
Razem	122·887	88·686	72·2

A zatem przeciętnie do każdego złotego rządowych podatków bezpośrednich musiał obywatel austryacki dopłacić w r. 1893 prawie 73 centów dodatku czyto na cele krajowe, czy na powiatowe, czy wreszcie na gminne. A trzeba pamiętać, że cyfra ta 72·2 ct. jest przeciętną, że zatem w pewnych okolicach zniża się ona, w innych zato rośnie w dwój i trójnasób. Tak np. Wiedeńczycy dopłacają tylko 37·6 do każdego złotego bezpośrednich podatków, podczas gdy cała Austrya Niższa płaci 82·1%. Najwyższymi dodatkami cieszy się Dalmacya, bo aż 129·6%, Śląsk 103·6, a Tyrol 102·2 Tryest ma najniższe znowu dodatki, bo tylko 18·5%. Z ogólnej kwoty pobranych w r. 1893 dodatków tj. z 88·68 miliona zł. przypada na dodatki krajowe 35·26 m. — 4·64 m. na fundusze indemnizacyjne, 11·01 m. na powiatowe, 31·108 m. na gminne i 493.000 zł. na izby handlowe. W r. 1862 pobrano w Austryi tytułem dodatków 22·69 miliona złotych, mianowicie dodatek do podatku gruntowego dał 13·67, do czynszowego 3·46, do domowego 1·87, do zarobkowego 2·03 i do dochodowego 2·05. Stosunek dodatków do podatków wyrażał się wówczas cyfrą 36%, a podczas gdy w tym samym czasie wydatki rządowe podniosły się tylko o 80%, dodatki doszły dziś do trzy razy wyższej sumy niż w r. 1862.

— **Dyrekcya kasy oszczędności w Tarnopolu** ukonstytuowała się w zeszłym tygodniu. Prezesem Dyrekcyi wybranym został pan dr. Stanisław Glogier. Do dyrekcyi weszli pp. dr. Włodzimierz Łuczakowski, Ludwik Puntschert, Bernard Schütz i dr. Tadeusz Trzcieniecki.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Tarnopolu. Dnia 15. bm notowano za 100 kilo: pszenica 6·50 do 6·85, żyto 5·35 do 6·15, jęczmień 4·2? do 5·—, owies 4·50 do 5·10, groch 4·50 do 8·— groch zielony 4·50 do 6·5?, hreczka 5.50 do 6·25, koniczyna 20·00 do —·—, proso 4·40 do 5·50, żyj 6·— do 6·—, wyka 4·20 do 5·—, fasola 8·— do 9·—, cukrowa 8·— do 9·—. Siemie 7·30 do 8·—, Mak 18·— do 22, jarzyny: kartofle 1·— do 1·20.

Wiedeń dnia 16. grudnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·22	—	7·27
żyto na wiosnę	6·51	—	6·58
owies na wiosnę	6·42	—	6·47
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·77	—	4·81
rzepak na styczeń-luty	9·85	—	10·05
rzepak na sierpień-wrześ.	11·—	—	11·20

Ceny bydła

Wiedeń dnia 16 grudnia. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 4900 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 31, ciężkie od 32 do 34 osobliwe, prima od 35 do 36.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. grudnia.

Hotel Żorża. Gen. A. Galgotzy z Przemyśla, A. Gorayski z Moderówki, J. kniaź Puzyna z Narola, St. hr. Zamoyski z Wysocka, O. Orłowski z Połowiec, W. Gorzycka i A. Br. Kapri z Bukowiny, A. Jołowicki z Podola ros., K. Wierzchleyski z Stawczan, A. hr. Komorowski i Suffczyński z Polski, W. i J. Pieniążkowie z Lipinek, St. Pieniążek z Hnilcza, E. Fibich z Chorkówki, St. St. Mars z Limanowy, T. Stryjeński z Krakowa, K. Odrzywolski z Schodnicy, Z. Surzycki z Wietrzni, T. Sroczyński i K. Perutz z Jasła, T. Boczkowski z Harklowy, M. Sitowiecki z Chłopic, L. Kriser z Wygody, E. Scott z Ropienki, C. Perkins z Stryja, W. Mac Garvey z Gorlic, J. Kaiser z Wiednia, K. Mellerio z Paryża.

Hotel Europejski, Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla, dr. K. Neumann z Gorlic, F. Bąkowska z Krakowa, I. Mahnisaty z Kołomyi, ks. Z. Borys z Chaszczowa, Wł. Damler ze Stryja, W. Żurowski z Myszkowiec, J. Walter z Wiednia, J. Stankiewicz z Wolic.

Stan powietrza. W pierwszej dobie opadu nie było, w drugiej mglistej i pochmurnej padał deszcz chwilami.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 753·0 mm.

Prognoza na dobę d. 17 grudnia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby około + 2°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad, deszcz chwilami.

Dziś d. 17 grudnia: Łazarza B. — Sawwy Ośw.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,